



DODATEK HISTORYCZNY

Zapomniane ogniwo

Jarosław Szarek
prezes IPN

Zołnierze Wyklęci – uczestnicy powstania antykomunistycznego – stali się trwałym elementem narodowego dziedzictwa. Instytut Pamięci Narodowej przypomina kolejne „zapomniane ogniwo” – konspirację młodzieżową lat 1945–1956. W czasach powszechnej socjetyzacji – gdy ich koledzy przywdziewali czerwone krawaty, w apogeum „hańby domowej” polskiej inteligencji – killkanaście tysięcy nastolatków założyło blisko tysiąc organizacji. W setkach szkół powstawały konspiracyjne grupy, których członkowie przeciwstawiali się sowieckiemu reżimowi przez drukowanie i kolportowanie ulotek, malowanie hasła na murach, zrywanie czerwonych flag czy niszczenie portretów komunistycznych przywódców. Podążali drogą rówieśników z XIX wieku niegodzących się na zaborczą niewolę, pielęgnowali pamięć Orła Łwowskich oraz tradycje konspiracyjnego harcerstwa z okresu II wojny światowej, AK, NSZ, Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Za wierność odwiecznym wartościom wyrażonym w hasle „Bóg, Honor, Ojczyzna” byli – jak dorośli – aresztowani, torturowani, skazywani, trafiali do obozów – specjalnie dla nich zorganizowanych: w Jaworznie i Bojanowie. Przez lata żyli z piętnem „wrogów ludu”, gdy ich rówieśnicy z partyjnymi legitymacjami robili kariery. Część tych ostatnich, rozczarowanych komunizmem, trafiło do opozycji, dla nich kontestacja systemu zaczynała się najczęściej dopiero po Październiku ’56. To dlatego w opowieści o opozycji czasów PRL zabrakło miejsca na wcześniejszy opór antykomunistycznej młodzieży. Wyklęci nastolatki zostali „zapomnianym ogniwem”, a faktycznie byli kolejnym ogniwem niepodległym. To ich dzisiaj przypominamy. Poza wystawami, publikacjami, w killkunastu szkołach odslonimy tablice „Wierni Polsce”, aby współcześni rówieśnicy młodzieży z lat 1945–1956, młodzieży wiernej Bogu i Niepodległej, również stali się strażnikami wartości najważniejszych.

GP

POLSKA walczy nadal!

SPADKOBIERCY AK

Katarzyna Zawadka
OBEN IPN LUBLIN

W polskiej historii XX wieku młodzież i jej walka o wolność zajmują poczesne miejsce. Pamiętamy o lwowskich „Orlętach”, Szarych Szeregach, udziale młodych ludzi w poznańskim Czerwcu '56, Marcu '68, Grudniu '70, w tworzeniu NSZZ „Solidarność” i niezależnych ruchów studenckich. W pamięci o tym długim łańcuchu buntów i walk jest jedna luka – okres 1948–1953, kiedy polskie społeczeństwo poddane zostało brutalnej próbie przebudowy na wzór sowiecki. Luka to pozorna: właśnie wtedy misję walki o wolność i suwerenność z rąk ojców i starszych braci przejęli nastolatki.

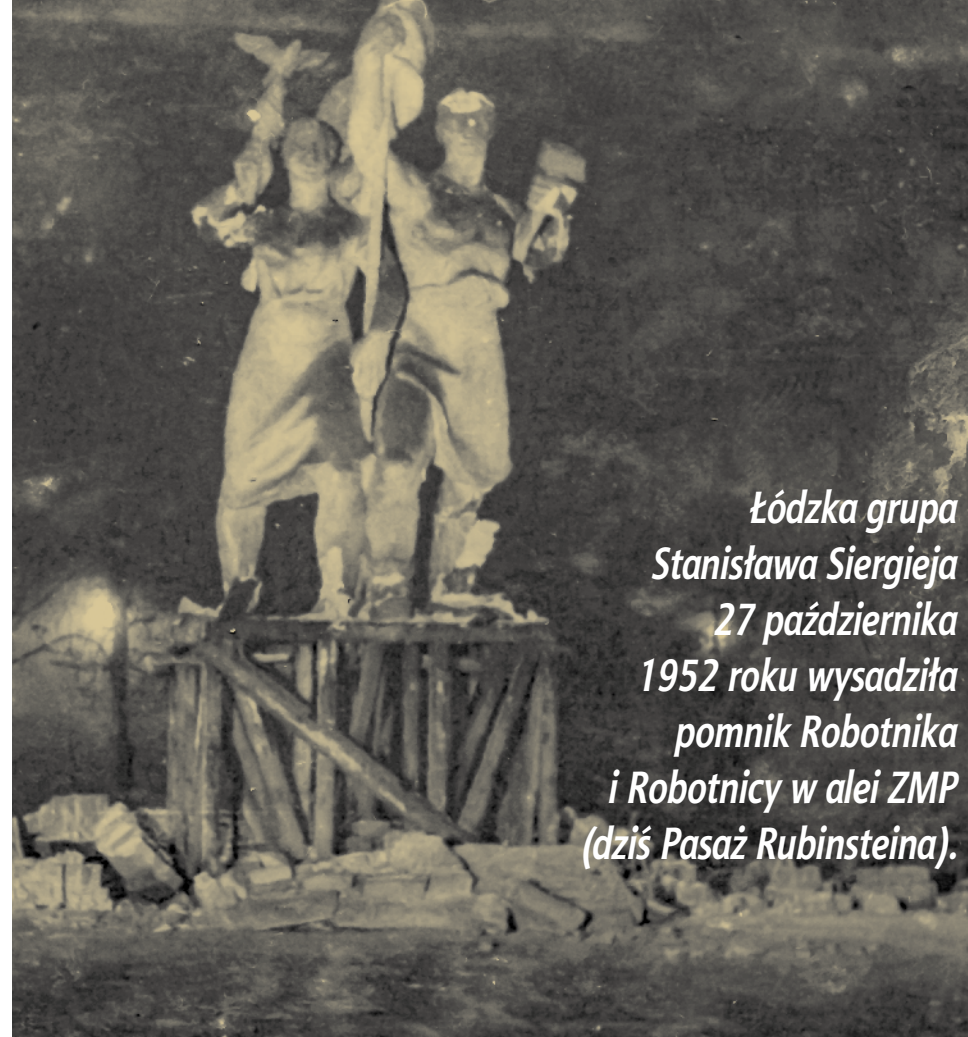
W świadomości społecznej wciąż funkcjonuje fałszywy mit „Pokolenia ZMP” – młodych ludzi, którzy skuszeni sloganami i obietnicami entuzjastycznie poparli nowy ustrój. Tymczasem w latach 1944–1956 około 11 tys. młodych, skupionych w przynajmniej tysiącu organizacji, podejmowało na różne sposoby walkę z opresyjnym systemem, kontynuując dziedzictwo „dorosłego” podziemia niepodległościowego, wypełniając w ten sposób rozkaz gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka” z 14 stycznia 1945 roku dotyczący „prowadzenia pracy w duchu odzyskania pełnej niepodległości Państwa i ochrony ludności przed zagładą”. Jak głosiła jedna z ówczesnych ulotek: „Polska walczy nadal!”.

Tysiąc organizacji

Organizacje młodzieżowe powstawały niezależnie od struktur WiN czy AK lub NSZ, nie posiadały ogólnopolskich struktur ani centralnego kierownictwa, nie wspierał ich autorytet Polskiego Państwa Podziemnego. Tworzyły się spontanicznie, w grupie rówieśniczej, szkole czy zastępie harcerskim. Liczyły po kilka, kilkanaście osób, rzadko dokonywały spektakularnych aktów walki, działając najczęściej na małą skalę poprzez kolportaż ulotek i plakatów czy działalność samokształceniową. Z „dorosłą” konspiracją dzieliły te same cele: przekonanie społeczeństwa do kontynuowania oporu, obrony polskiego i chrześcijańskiego systemu wartości i przede wszystkim odzyskania niepodległości.

Co pchało młodych ludzi do zaangażowania się w działalność konspiracyjną? Istotną była chęć kontynuowania tradycji oporu, często

wyniesionej z rodzinnego domu. Był to swoisty „kompleks młodszych braci” – ludzie za młodych, by uczestniczyć w dorosłej konspiracji, a chcących kontynuować walkę o wolną Polskę – tym razem z komunizmem. Do tradycji Polskiego Państwa Podziemnego i późniejszych struktur podziemia niepodległościowego nawiązywało wiele organizacji, czy to poprzez swoje nazwy, czy też założenia ideowe. Wspomnijmy tu choćby Odrodzoną Armię Krajową z Łodzi, Młodzieżową Armię Krajową z Dzierżoniowa czy Narodowe Siły Zbrojne z Węgrowa. Członkowie Harcerstwa Konspiracyjnego Polskiego z Tomaszowa Mazowieckiego i krakowskich Zielonych Brygad posługiwali się rotą przysięgi Armii Krajowej, dostosowując ją do bieżącej sytuacji. Grupy nazywające się „Orlętami” na cześć Orląt Lwowskich działały m.in. w Warszawie, Toruniu, Tomaszowie Mazowieckim czy Gdyni. Do konspirowania skłaniała likwidacja struktur harcerstwa i powstanie ZMP, co wywołało sprzeciw dużej części młodzieży, wiernej harcerskim tradycjom: właśnie do nich odwoływało się co najmniej 129 tajnych organizacji. „Do utworzonej w ramach ZMP tzw. Organizacji Harcerskiej Polski Ludowej odnieśliśmy się z pogardą – wspominał jeden z założycieli Związku Skautów Polski Walczącej, Antoni Lenkiewicz – i nie zamierzaliśmy zrezygnować z tego, co robiliśmy wcześniej w ramach ZHP: zbiórki, gry, zabawy, śpiewy, wycieczki, biwaki itp.”. W podobnym tonie pisali członkowie Harcerskiego Ruchu Antykomunistycznego ze Skawiny: „Z chwilą wmiśnięcia się w nasze sprawy partii komunistycznej, a tym samym narzucenia przez nich [sic!] polityczno-komunistycznej ideologii ZHP, zesłaliśmy do podziemia, aby móc dalej prowadzić prace



Łódzka grupa Stanisława Siergieja 27 października 1952 roku wysadziła pomnik Robotnika i Robotnicy w alei ZMP (dziś Pasaż Rubinsteina).

harcerskie i kontynuować pracę ZHP – tego przedkomunistycznego”.

Do konspiracyjnych organizacji młodzieżowych należeli głównie chłopcy – według danych z marca 1950 roku stanowili oni 94,44 proc., dziewcząt było 5,56 proc. Istniało jednak sporo związków założonych przez dziewczęta, do których potem dołączali chłopcy, na przykład Koleżeńska Organizacja Tajemna, Zieloni Bracia (obie z Łodzi); bełchatowska Partyzantka Podziemna. Wyłącznie z dziewcząt składały się: Orlęta (Poznań); Trójki (Lublin), Koło Militarne USA (Tarnów), Trójka Agencka, Błyskawica i Orlice (wszystkie trzy z Inowrocławia), Czujka Krajowa (Koszalin) i Związek Młodych Polskich Patriotów (Gryfice).

Antykomuniści w myśli i czynach

Młodzi ludzie wynosili z domów rodzinnych pamięć o okupacji sowieckiej, deportacjach i zbrodni katyńskiej – dlatego ZSRS i utożsamiane z nim polskie władze stawały się głównym przeciwnikiem. Antykomunizm obecny był

zarówno w nazwach wielu organizacji – by wspomnieć tylko Towarzystwo Antykomunistyczne TAK z Łodzi, Ligę Młodych do Walki z Komunizmem z Przeworska czy Młodą Gwardię przeciwko Komunistom z Warszawy – jak i w podejmowanych przez nich działaniach. Trójmiejska Organizacja Bojowo-Dywerysyjna „Orlęta” rozwiesiła „listy gończe” za Bolesławem Bierutem, Hilarym Mincem i Franciszkiem Józwiakiem, uznając ich za zdrajców stanu. Członkowie mielecko-krakowskich Stalowych Polaków wysłali listy z ostrzeżeniami do najwyższych władz, zapowiadając surowe kary „przed wolnymi sądami RP” dla każdego, kto „w czasie okupacji sowiecko-komunistycznej działa na szkodę Narodu Polskiego”. Do najbardziej bezpośrednich działań uciekła się łódzka grupa Stanisława Siergieja, która 27 października 1952 roku wysadziła pomnik Robotnika i Robotnicy w alei ZMP (dziś Pasaż Rubinsteina). Eksplozja spowodowała na tyle poważne uszkodzenia, że pomnik został rozebrany. Członkowie Ośrodka Krajowego – Kraj, jednej z największych młodzieżowych organizacji konspiracyjnych działających w całej Polsce,

we wrześniu 1951 roku zastrzelili Stefana Martykę, spikera audycji „Fala 49”, ohydnie szkalującej żołnierzy AK i WiN-u, próbowali też wykoleić pociąg relacji Berlin–Moskwa („Mitropę”) w kwietniu 1952 roku. Rozkręcenie torów w celu wykolejenia „Mitropy” przeprowadzili również członkowie organizacji „ZEW” z Międzyrzecza Podlaskiego.

Część organizacji, licząc na rychły wybuch kolejnej wojny światowej, przygotowywała się do działań zbrojnych, gromadząc broń, ćwicząc musztrę czy strzelanie. Niektóre grupy zdołały nawet utworzyć krótko działające oddziały leśne, na przykład Podziemny Związek Walki Młodych – Młodzieży Walczącej z Nowej Soli czy Łódzko-gdańska organizacja Ludzi Spod Znak Trójkąta. Na drugim biegunie sytuowały się organizacje prowadzące przede wszystkim samokształcenie we własnym gronie, jak chociażby dziewczęta z lubelskich Trójek, które nie rozklejały plakatów czy ulotek, lecz po prostu zbierały się, by czytać zakazane wówczas podręczniki do historii Polski i dyskutować na aktualne tematy.

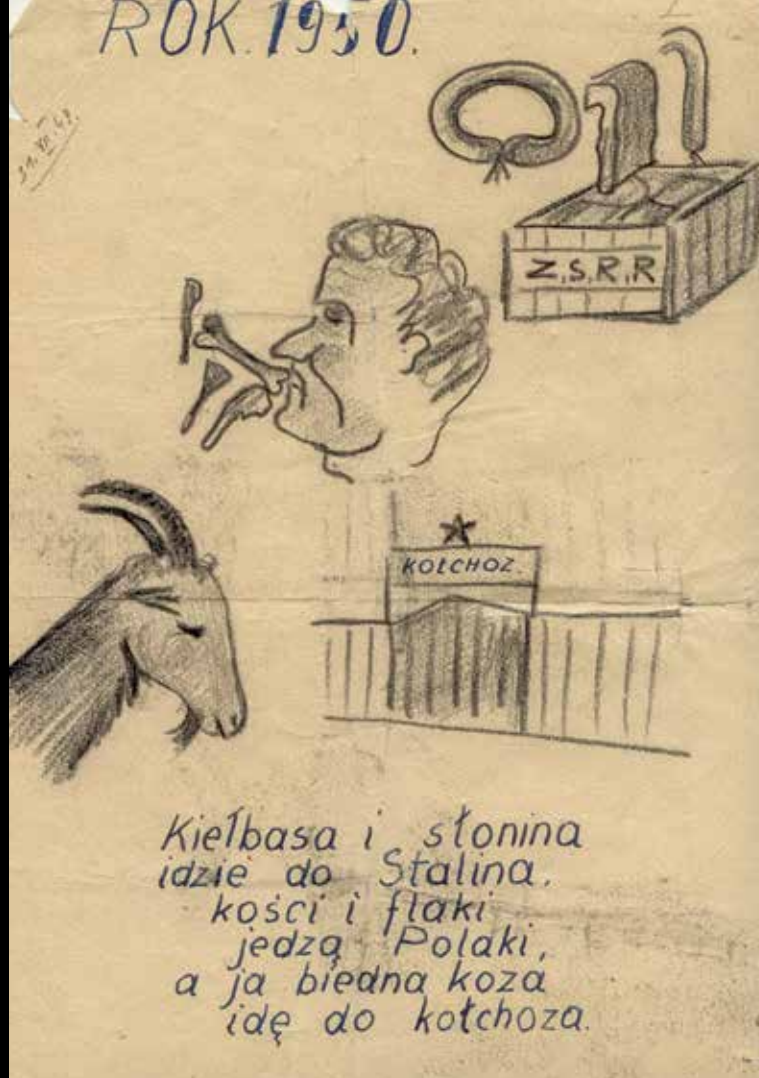
Ścigani, katowani

Młodzi konspiratorzy z całą bezwzględnością ścigani byli przez Urząd Bezpieczeństwa, aresztowanych poddawano brutalnym przesłuchaniom. Oprócz bicia i fizycznego znęcania się stosowano również bardziej wyrafinowane metody: jedną z nich były pozorowane egzekucje. Janowi Łokajowi (członkowi rudnicko-łańcucko-niżańskich Orląt) śledczy przystawił do skroni pistolet i pociągnął za spust, czemu towarzyszył głuchy trzask iglicy. Jednego z założycieli organizacji Międzymarze, Edwarda Barana, pracownicy PUBP w Tarnowie kilkakrotnie wywozili w nocy do lasu, gdzie nagiego stawiali pod krzyżem poświęconym osobom pomordowanym w czasie okupacji. Wyrok śmierci wydany rzekomo w procesie zaocznym odczytano Tomaszowi Wasilence i Zbigniewowi Tokarskiemu z Międzyrzecza. Mariana Pica, członka gnieźnieńskiej Underground Scouts Army / Podziemnej Armii Skautowskiej, śledczy ustawili twarzą do muru, zza pleców usłyszał „A teraz, bandyto, będziesz rozstrzelany”. A potem padły strzały oddane ślepyimi nabojami. Jednak wielu nastolatków stanęło przed prawdziwymi plutonami egzekucyjnymi, tysiące straciło młodość i zdrowie w więzieniach oraz obozach pracy. **GP**

SARNA z „Białego Orła”

HISTORIA HENRYKA SARNY

W Miejskiej Bibliotece Publicznej w Radomiu w styczniu tego roku otwarto wystawę prac malarskich tworzącego już ponad 70 lat Henryka Sarny, zatytułowaną „Sarna na polskich drózkach”. Tytuł jak z dziecięcej bajki – jednak życie Henryka Sarny bajką nie było: jedno z jego wczesnych dzieł doprowadziło go na lata za kraty komunistycznego więzienia.



Kielbasa i słonina
idzie do Stalina.
kości i flaki
jedzą Polaki,
a ja biedna koza
idę do kotchoza.

{ DZIEŃ PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH }

WYPEŁNIŁ uroczyste przyrzeczenie

TADEUSZ KLUKOWSKI (1931–1953)

Tadeusz Klukowski jako członek konspiracyjnego Ośrodka Krajowego „Kraj” brał udział w wielu akcjach przeciwko komunistycznej władzy. W 1952 roku został aresztowany przez UB i oskarżony m.in. o próbę „przemocą obalenia ustroju”. 22-latek został zamordowany w mokotowskim więzieniu.



Marcin
Krzysztofik

DYREKTOR IPN ODDZIAŁ LUBLIN

Henryk Sarna urodził się 19 stycznia 1933 roku w Radomiu. Zbyt młody, by walczyć o wolność z bronią w ręku, jak wielu nastolatków związał się z młodzieżową konspiracją antykomunistyczną lat 1945–1956.

Jedną z organizacji nawiązujących do etosu przedwojennego ZHP, AK, Szarych Szeregów, NSZ, WiN powstała we wrześniu 1949 roku w Radomiu z inicjatywy Henryka Wiśnickiego. Początkowo nosiła nazwę Lila, potem Kim, a wreszcie Biały Orzeł. Założyciel grupy wciągnął do niej swych zaufanych kolegów z chóru parafialnego przy kościele św. Teresy Radom-Borki, z Sodalicii Mariańskiej i Krucjaty Eucharystycznej. Spotkania młodzi konspiratorzy odbywali w świetlicy parafialnej, dawało im to poczucie bezpieczeństwa. Wygłaszali referaty antykomunistyczne, przygotowywali ulotki, w czym – z uwagi na plastyczne umiejętności – celował Sarna. Dyskretną opiekę nad patriotyczną młodzieżą sprawował proboszcz Andrzej Łukasik. Jednym z głównych celów organizacji było „przeciwstawianie się

odrywaniu młodzieży od Kościoła oraz wroga propaganda przeciwko spółdzielczości produkcyjnej”. Organizacja Biały Orzeł wkrótce (po przyjęciu grupy z Jedlińska) powiększyła się do 20 osób i podzieliła na dwa plutony. W lutym 1950 roku Henryk Wiśnicki wraz z podkomendnym rozbroił żołnierza w radomskim parku miejskim.

Kres działalności organizacji przyniósł nieszczęśliwy wypadek z 6 lipca 1950 roku. Podczas przygotowań do akcji ekspresyjnej w Szydłowcu jeden z członków organizacji przypadkowo postrzelił w nogę Wiśnickiego, w efekcie UB rozpoczął szybkie aresztowania konspiratorów. Henryk Sarna, który przebywał wówczas w Zakopanem, dostał wiadomość o zatrzymaniu, z sugestią, by próbował ucieczki za granicę. Jednak postanowił zostać – aresztowano go 15 lipca. W procesie prowadzonym przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Kielcach na sesji wyjazdowej w Radomiu został skazany na karę 6 lat więzienia, złagodzoną później do 3 lat. Jego dowódca, Henryk Wiśnicki, dostał 14 lat więzienia. W innym procesie WSR skazał księdza Andrzeja Łukasika za to, że nie poinformował UB o młodych konspiratorach.

Jak wielu skazanych konspiratorów, również Henryk Sarna po odbyciu kary więzienia został powołany do odbycia służby wojskowej w wojskowym korpusie górniczym. **GP**

Katarzyna
Zawadka

OBEN IPN LUBLIN

Zygmunta Klukowskiego, lekarza, historyka-regionalistę, żołnierza Września, ZWZ, AK, szefa BiP Inspektoratu Zamojskiego, kochającego przybrany ojciec Tadeusza, zanotował 27 października 1943 roku: „Dzisiaj synek mój, dwunastoletni Tadeusz, w przeddzień swoich imienin składał na ręce Tadeusza Gumińskiego (»Łowicki«, »Szyszka«) uroczyste przyrzeczenie – przysięgę na wzór harcerski. Chciałem tym sposobem wciągnąć go w krąg pewnej konspiracji, w granicach dostępnych dla jego gorącego, lecz dziecinnego jeszcze umysłu. Chciałem tą drogą w jego wrażliwej duszy jeszcze głębiej i mocniej utrwalić przeżywane obecnie wyjątkowe czasy. Niech też ma przeświadczenie, że w pracy podziemnej będzie brał udział, że może się na coś przydać, że w odpowiedniej chwili mogą mu być poruczone różne zadania i funkcje. W pewnym momencie, podczas składania przysięgi, gdy spojrzałem na mego chłopczyka stojącego na baczność z dwoma palcami podniesionymi do góry, wiernymi, jasnymi oczami wpatrzonymi w Gumińskiego, powtarzającego głośno i dobitnie słowa przysięgi, tak mnie coś nagle ścisnęło za gardło, że nie mogłem się opanować i szybko wyszedłem z pokoju, żeby nie ryknąć na cały głos”.

FOT. ARCH.

Tadeusz urodził się 15 maja 1931 roku w Szczebrzeszynie. W niemowlęctwie adoptował go doktor Klukowski. Tadeusz uczył się na tajnych kompletach, potem w gimnazjum szczebrzeszyńskim i Gimnazjum Przyrodniczym w Zamościu, maturę uzyskał w 1949 roku. Na początku tego roku związał się z Konspiracyjnymi Oddziałami Skautowymi. Członkami KOS byli harcerze z Zamojszczyzny, którzy nie godzili się na komunizowanie ZHP. Rozpoczął studia prawnicze na UMCS, ale z powodu aresztowania ojca przeniósł się do stolicy. W 1952 roku Tadeusz wstąpił do Ośrodka Krajowego „Kraj”, konspiracyjnej organizacji założonej w 1949 roku przez Zenona Sobotę, dawnego oficera podkarpackiego „Kedywu”. Brał udział w akcjach „Kraju”. UB aresztowało Tadeusza w Lublinie 2 lipca 1952 roku. Oskarżono go m.in. o próbę „przemocą obalenia ustroju”, dopuszczenie się „gwałtownych zamachów na osoby należące do polskich sił zbrojnych.” 1 grudnia 1952 roku WSR w Warszawie skazał Tadeusza Klukowskiego i dwóch członków „Kraju” na karę śmierci – stracony został jedynie Tadeusz (16 czerwca 1953 roku, w więzieniu mokotowskim). Doktor Zygmunt Klukowski do końca życia wierzył, że Tadeusz jednak żyje. 28 lutego 1958 roku pisał do matki jego narzeczonej: „Ja wciąż nie tracę nadziei, że w końcu wyjaśni się jego los i stale mam wrażenie, iż on jednak żyje”. Ciała Tadeusza Klukowskiego do dziś nie odnaleziono. **GP**

OKRADZENI Z MŁODOŚCI

REPRESJE KOMUNISTYCZNE WOBEC POLSKIEJ MŁODZIEŻY

„Bandyci! Przybyście tutaj, aby ciężką pracą zrehabilitować się za zbrodnie popełnione wobec Polski Ludowej. Tu obowiązuje bezwzględna karność i posłuszeństwo wobec przełożonych. Ten, który będzie sprzeciwiał się regulaminowi – zginie”. Tak zapamiętał „powitanie” w Jaworznie 17-letni wówczas Ryszard Matusz, skazany za udział w młodzieżowej konspiracji. Witający nowych więźniów naczelnik to Salomon Morel – to on w drugiej połowie 1945 roku jako komendant obozu w Świętochłowicach-Zgodzie doprowadził do śmierci kilku tysięcy osób.

Tomasz Panfil
OBEN IPN LUBLIN

Na początku lat 50. podziemie zbrojne nie stanowiło już realnego zagrożenia dla reżimu komunistycznego. W lasach zostało paruset żołnierzy działających w niewielkich grupkach bądź wręcz pojedynczo. Ginęli oni kolejno w nierównych bitwach, stawiając czoło całym kompaniom i batalionom KBW, popełniali samobójstwa otoczeni przez ubeków zdobywających adresy ich kryjówek torturami lub dzięki donosom płatnych agentów. Nadzieje na to, że Anglosasi wypowiedzą wojnę Związkowi Sowieckiemu, że wolna Polska wróci wraz z generałem Andersem, odchodziły w przeszłość. Dominowało pogodzenie się z rzeczywistością. „Polska tonie w czerwonej powodzi... Istnieje przysłowie, że »tonący brzytwy się chwytą«, jakże ono obecnie pasuje do wielu Polaków! Toniemy – a nadzieja, której się chwytamy – pozostaje niestety tylko przysłowiową brzytwą” – te pesymistyczne słowa zapisał w maju 1949 roku Zdzisław Broński „Uskok”, jeden z wybitniejszych dowódców partyzantki antykomunistycznej.

O panowanie nad umysłami
Młodzież była nadzieją komunistów – dlatego poddawano ją nieustającej indoktrynacji udającej nauczanie. Zohydzano bohaterów z poprzednich pokoleń: legionistów, żołnierzy Września, akowców, powstańców warszaw-

skich, wolną Polskę szkalowano. Sposoby wychowywania i formowania umysłów podpowiadały doświadczenia sowieckie, a najwybitniejszym pedagogiem ogłoszono Antona Makarenkę, z jego koncepcją „uwojskowania” wychowania, nauki przez pracę na rzecz najdoskonalszego z ustrojów – komunizmu. Łatwo więc zrozumieć zacieklność, z jaką funkcjonariusze bezpieki po uporaniu się z podziemiem zbrojnym wzięli się za zwalczanie konspiracji młodzieżowej. Te setki rozmaitych grup, w których działało kilkanaście tysięcy młodych ludzi – to one stanowiły realne zagrożenie dla dalekosiężnego celu polskich komunistów – panowania nad umysłami zniewolonych, pozbawionych autorytetów i wzorców moralnych Polaków. Młodzi ludzie podejmujący ryzykowną działalność patriotyczną zdawali sobie sprawę z fundamentalnego znaczenia tej walki równie dobrze jak komuniści: założyciele Młodej Gwardii przeciwko Komunistom pisali w odezwie „Będziemy dumnie ginąć dla sprawy, będziemy dumnie ginąć, aby wam i innym było lepiej, by matki nasze żyły w spokoju”.

Czerwona powódź

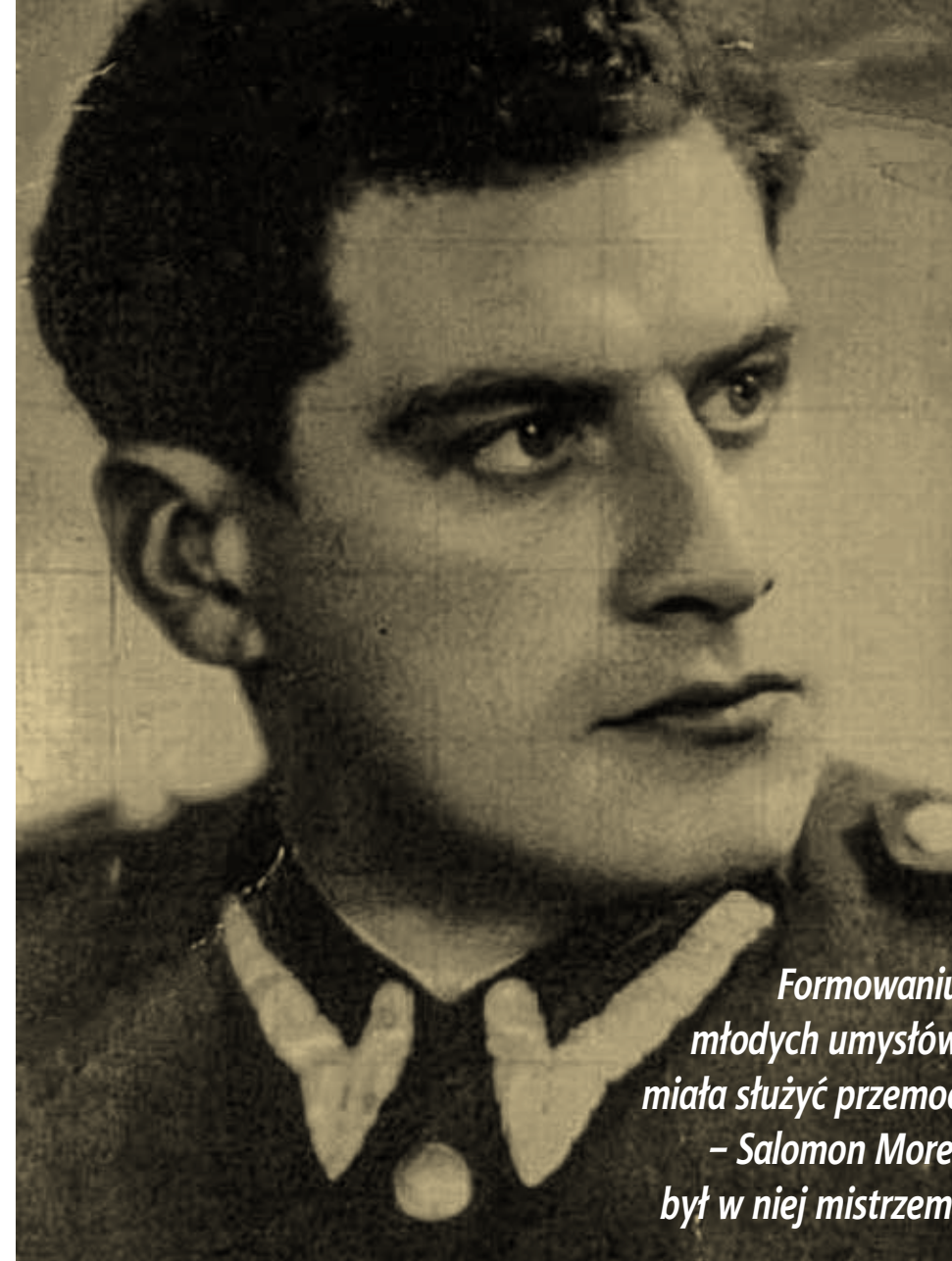
Gorące serca i umysły przeciwko cynizmowi i doświadczeniu, entuzjazm kontra wyrachowanie, więzy przyjaźni wobec wszechwładnemu aparatowi państwa. Wynik mógł być tylko jeden. Młodzi konspiratorzy wpadali w ręce UB w ten sam sposób, co ich ojcowie i starsi bracia z oddziałów zbrojnych – przez kontrolę listów, donosy agentów i doniesienia zwane obywatelskimi.

Szczególnie bolesne były (i są do dziś) te ostatnie: na młodych patriotów donosili ich koledzy należący do komunistycznych organizacji, donosili też nauczyciele-oportuniści, dyrektorzy szkół – tak m.in. manifestowała się mentalność człowieka zniewolonego. Wiele wpadek było efektem braku doświadczenia kilkunastoletnich konspiratorów: ulotki wypadające z torby na szkolnym korytarzu, zeszyt z nazwiskami i pseudonimami zostawiony pod ławką, spotkania organizowane w miejscach publicznych.

UB dla konspiracyjnej młodzieży nie miała litości. Aresztowani patrioci byli bici i katowani: ubecy tłukli pięściami, pałkami i kablami, kopali po całym ciele, sadzali na odwróconych taboretach, gasili na twarzy papierosy, łamali palce drzwiami, dziewczyny upokarzano, urządzając publiczne pseudobadania ginekologiczne. Znęcano się psychicznie, strasząc aresztowaniem rodziców, wyrzuceniem członków rodzin z pracy, umieszczeniem rodzeństwa w domach dziecka. Józef Poteraj z ostrołęckiego Zjednoczonego Stronnictwa Narodowego o swoim uwięzieniu w siedzibie UB mówił: „Przeostałem być człowiekiem, stałem się przedmiotem, z którym można będzie robić wszystko według uznania”. Aresztowania zataczały więc coraz szersze kręgi, do więzień trafiali nie tylko członkowie organizacji, lecz także ich krewni, znajomi.

Bez różnicy wieku

Władza komunistyczna uznała działalność konspiracji młodzieżowej za zagrożenie dla ustroju i samego istnienia ludowego państwa.



Formowaniu młodych umysłów miała służyć przemoc – Salomon Morel był w niej mistrzem.

Dlatego procesy patriotycznej młodzieży prowadziły Wojskowe Sądy Rejonowe stosujące kodeks karny Wojska Polskiego. Młodych ludzi najczęściej oskarżano z art. 86 par. 1 i 2: „Kto usiłuje przemocą usunąć ustanowione organa władzy zwierzchniej Narodu albo zagarnąć ich władzę, podlega karze więzienia na czas nie krótszy niż 5 lat albo karze śmierci”. Paragraf 2 przewidywał analogiczny wymiar dla tych, którzy usiłują „przecząco zmienić ustrój Państwa Polskiego”. Wiek nie miał znaczenia: przed plutonami egzekucyjnymi stawiano 18-, 19- i 20-latków, do więzień trafiali jeszcze młodszy – rozbitą przez UB łomżyńską organizację Młodzi Patriotcy Polscy tworzyli uczniowie między 12. a 14. rokiem życia, ich założyciel Zbigniew Kamionkowski miał lat 13.

Progresywne Więzienie dla Młodocianych Przystępców w Jaworznie

Obóz w Jaworznie założyli Niemcy jako filię Auschwitz. Potem władza komunistyczna trzymała tam swych różnych wrogów, zaś w 1950 roku wyburzono stare drewniane baraki, zbudowano nowe, betonowe, i utworzono Progresywne Więzienie dla Młodocianych Przystępców. Progresywne, czyli postępowe, w duchu pedagogiki Makarenki. Formowaniu młodych umysłów miała służyć przemoc – Salomon Morel był w niej mistrzem. Indoktrynacja, donosicielstwo, głód i wyczerpująca praca. Najcięższa i najbardziej niebezpieczna była ta w kopalni – więźniowie trafiali do pokładów mokrych i o wysokim stężeniu metanu. Ginęli w wy-

padkach, ale dostawali większe porcje. Inni, w betoniarni czy stolarni, pracowali po 10–12 godzin i głodowali: „Przy takim głodzie marzyła mi się miska jedzenia takiego, jakim mama karmiła... świnię: gotowanych, tłuczonych ziemniaków posypanych otrębami i polanych zsiadłym mlekiem lub serwatką” – wspominał Józef Urbanowicz. Codzienne upadanie i znęcanie się nad więźniami miały konkretny cel: „Mieliśmy zrobić z tej młodzieży ludzi posledniejszej kategorii. Posłusznych władzy. Mieli być naszymi poddanymi, donosicielami gotowymi pod wpływem strachu sprzedawać najbliższych przyjaciół. Po latach »ćwiczeń« w obozie, rozesłani do miast, mieli tworzyć legiony kapusiów, wzmacniając w ten sposób urzędy bezpieczeństwa, ORMO, milicję. Chciano z nich zorganizować kadrę niskopłatnych donosicieli” – to słowa jednego z funkcjonariuszy służby więziennej.

Nie udało się: więźni uczniowie i studenci stali intelektualnie i moralnie wyżej od „wychowawców”. Taką przyczynę fiaska „progresywnego” więzienia podał w końcowym raporcie ostatni komendant. Koniec zaś nastąpił po buncie więźniów, który wybuchł 15 maja 1955 roku, gdy jeden ze strażników zastrzelił śpiącego na trawie, zmordowanego pracą więźnia-górnika.

Stracona młodość i 5 tysięcy zł emerytury

Obóz zamknięto, więźniów objęto w 1956 roku amnestią. Krótkotrwałą i pozorną – rychło zaczęto powoływać ich do odbycia służby wojskowej, trafiali do karnych batalionów i znów kopali węgiel w tych samych zalewanych wodą kopalniach. Niemal do końca funkcjonowania w Polsce instytucjonalnego komunizmu byli szykanowani.

W miejscu obozu stoi dziś pomnik z napisem „Wolność można odzyskać – młodości nigdy”. Młodzi patrioci tracili życie, młodość i zdrowie. Ich nadzorca i oprawca Salomon Morel też coś stracił: „Tyle lat z elementem przestępczym zupełnie rozkołatało mi nerwy” – napisał we wniosku o wcześniejszą emeryturę. Pobierał ją zresztą w wysokości niemal 5 tys. zł brutto do końca życia – a żył spokojnie do 2007 roku w Izraelu, który dwukrotnie odmówił Polsce wydania zbrodniarza. **GP**

1.III.2019 R.

ZAPRASZAMY NA WYSTAWĘ!



ZAPOMNIANE ⌘ OGNIWO ⌘

KONSPIRACYJNE ORGANIZACJE MŁODZIEŻOWE
NA ZIEMIACH POLSKICH W LATACH 1944/1945 – 1956



„Zniknęli z powierzchni ziemi i wielkie milczenie jest po nich”
Zygmunt Krasiński, „Nie-boska komedia”



Więcej informacji
na stronie: ipn.gov.pl